

Dzień Dobry

WARSZAWA

T. Nr 48 30-11-2001

30 listopada 2001

TEATR/FILM

Hrabal przez pończochę

Bardzo trudno uzyskać na scenie teatralnej efekt, jaki udało się osiągnąć Agnieszce Glińskiej w „Bambini di Praga” Bohumila Hrabala. Chodzi o naturalność zdarzeń, zwyczajność przedstawianego świata przy równoczesnym braku silnego spoiwa fabularnego. Teatralne „Bambini di Praga” przypomina bardziej swobodne impresje na temat kilku mieszkańców pewnego miasta. Prezentowana rzeczywistość tym samym staje się dyskretną kroniką życia jakiegoś, pozornie nam bliskiego, a jednak zupełnie osobnego świata.

Owa lekkość struktury ma jednak swoją cenę. Spektakl chwilami rozmywa się, czasem

gubi tempo, czy nawet niebezpiecznie zbliża się do miałkości. Sentymalny świat przedstawiany przez Glińską miejscami staje się światem niemal zupełnie nierzeczywistym. Wydaje się, że reżyserka, chcąc przedstawić pewną przypadkowość przedstawianego świata, tym samym musiała zagrać przeciwko naturze samego teatru. Nie ma tutaj jednej osoby, zdarzenia, osi prezentowanych zdarzeń. Jest raczej ciąg nieco zamglonych obrazków i widmowych postaci.

W przedstawieniu brakuje więc osób i ról naprawdę mocnych. Nawet najciekawsze postaci są tutaj jakby przyprószone, sfilmowane przez pończochę, pozbawione czytelnych rysów.

Niby nie sposób mieć do kogośkolwiek pretensję – „Bambini di Praga” prezentuje dość wyrównany i wysoki poziom, ale chwilami wydaje się, że Glińską, podobnie jak to miało miejsce kilka lat temu w „Barbarzyńcach”, przygotowanych na tej samej scenie, przygniotły rozmiary przedsięwzięcia. Zbudowała na scenie gigantyczną maszynę (błisko 30 wykonawców), która działa, ale nie tak płynnie i sprawnie jak można by się po artystach tej miary co Krzysztof Kowalewski, czy Agnieszka Suchora, spodziewać.

Jakub Janiszewski

Bohumil Hrabal „Bambini di Praga”,
reż. Agnieszka Glińska, Teatr Współczesny.



W przedstawieniu Glińskiej próżno szukać związków z Hrabalowskim oryginałem

fot. Teatr Współczesny